

Godz. po poł.

CENA OGŁOSZEŃ:

I strona i w tekście		350 mk.
Nekrologi		200 "
Nadane na po teksie		200 "
Zwyczaie		150 "

Wszystkie ogłoszenia liczone są z pierwszą jednorazową kolumną, w tekście, nekrologi i nadane —
6 paszli, zwyczajnie i drobne — 9 sznali.

PRENUMERATA:

Prenumerata miesięczn. w Łodzi	mk. 11,500
" " " " " " " " " " " "	Kraju " 12,500
" " " " " " " " " " " "	Zagranicą " 16,000

Odegnanie do domu mk. 500 miesięcznie.
„Kurjer Wioesowy” łaczenie z Głosem Polskim, wraz z odnesz. 28,000 mk. miesięcz.

Redakcja i Administr.:
Łódź, Piotrkowska 106.
Telefon N 199. mk.

Cena 500 mk.

Marszałek Foch, w wywiadzie, udzielonym współpracownikowi „Matin'a“, oświadczył, że armja polska jest doskonale przygotowana w razie ewentualnej wojny. Pomoc obcych dowódców będzie zbysieczna.

Trio koncertowe.

KOMUNIKACJA W ROSJI.
— MOSKWA, 7 maja. (Agencja Wschodnia.) — W tych dniach mają zacząć kursować nowe pośladki bezpośrednie między Petersburgiem a Odessą i Jekaterynem.

Prasę ignorują provincji nie uznają.

Przykro jest w czasie pobytu gościa w domu strofować gospodarza, i w ten sposób stwarzać rozdziew i wprowadzać zgrzyt tam, gdzie nie powinno mieć podnośnej i uroczystej chwili.

„Gospodarze” jednak — mówmy krótko — prezydium rady ministrów oraz komitet obchodu 3-go maja w Warszawie okazali tak dalece posunięta — powiedzmy tylko — niegospodarność, że obowiązkiem naszym jest odezwać się, nie zwlekając, i postarać się aby głos nasz doszedł do uszu tych, dla których został on przeznaczony.

Od pierwszej chwili powstania komitetu obchodu oraz budowy pomnika ks. Józefa Poniatowskiego, cała jego działalność opierała się na prasie. Prasa pouczała społeczeństwo o znaczeniu uroczystości, prasa informowała, prasa nakazywała karność i utrzymanie porządku, prasa wreszcie zbierała pieniądze, potrzebne na roboty i organizację, a kiedy w przededniu odsłonięcia pomnika zabrakło pieniędzy, któż to jak nie „Express” i „Kurier Czerwony” zebrał 26 milionów w ciągu trzech dni?

Zdawałoby się, że za wszystkie zasługi, które położyła w tej sprawie prasa, należałoby jej się jakieś honorowe potraktowanie, a przynajmniej lojalny i sprawiedliwy stosunek.

Ale gdzie tam! Komitet, który od prasy już otrzymał wszystko co mógł, zaczął traktować ją jako „quantitee negligible”. Ot, na od-czepne rzucił jej parę biletów wejścia na plac Saski... i na tem koniec.

Przepraszam, wcale nie koniec! Przed samem światem odebrał 50 biletów, przeznaczając je dla władz wojskowych.

O jakimkolwiek ułatwieniu pracy dziennikarzom podczas samego obchodu, oczywiście mowy nie było. Nie było nikogo, ktoby mógł informować dziennikarzy, nie znalazł się nikt, ktoby im wskazał miejsca przeznaczone. Obecność ich zaledwie była tolerowana.

Nie lepiej odniósł się komitet w stosunku do sejmu i senatu.

Sejm wraz z senatem otrzymał zaledwie 229 zaproszeń, podczas kiedy liczba członków tych instytucji wynosi 555 osób.

Posłowie państw zagranicznych otrzymali zaledwie po 1 — 2 zaproszenia, dziennikarze zagraniczni z wielkim mozolem wydostali po jednym i to nie wszyscy, dziennikarzom zaś polskim i in. miast kraju zaproszeń odmówiono.

Posiadali natomiast zaproszenia wszystkie panienki i podłotki z biur ministerjalnych i magistrackich oraz cały szereg osób, nie mających nic wspólnego z życiem publicznym.

Tak się zachował komitet.

Zachowanie się jednak prezydium rady ministrów, instytucji organizującej przyjazd marsz. Focha do Polski, przewyższa wszystko, co się kryje pod pojęciem skandalu.

Pod względem stosunku urzędu tego do prasy walczą ze sobą o lepsze ignorancja, zła wola, biurokracizm i tepota galicyjskich centu-siów, którzy wskutek jakiegoś bolesnego nieporozumienia obsiedli stolicę urzędową.

„Taniec biurokratów” rozpoczął się w chwili wysyłania do Dzie-dzic specjalnego pociągu, wiozącego delegację, mającą powitać marsz. Focha.

Prezydium rady ministrów nie domyśliło się wogóle, iż przedstawiciel prasy pragnął również wziąć udział w powitaniu tem, że na-leży do ich obowiązków zawodowych wobec milionów czytelników udanie sprawy z tego najważniejszego momentu uroczystości fo-chowskich w Polsce.

Na reklamację niżej podpisanego w tej sprawie dopiero prezy-dium zdecydowało się udzielić aż... trzy miejsca dla prasy w pociągu, składającym się z 4 wagonów, t. j. zawierającym 160 miejsc!

Trzy karty wstępu zostały wręczone prezesowi klubu sprawoz-dawców sejmowych, p. Bazylewskiemu, którego najważniejszym za-daniem było natychmiastowe rozdzielanie tych kart według własne-go uznania, oczywiście tylko przedstawicielom prasy warszawskiej.

Kiedy niżej podpisany zwrócił się do p. Bazylewskiego w tej spra-wie, usłyszał w odpowiedzi:

— Bilety dostanie tylko prasa warszawska, która ma z natury rzeczy zawsze prerogatywy!

To postawienie kwestii nie wytrzymało najmniejszej krytyki, wobec faktu, że

1) Marszałek Foch jest gościem całej Polski, nie tylko War-szawy.

2) Prowincja łącznie posiada więcej czytelników, niż prasa war-szawska, i pragnie ona być informowana bezpośrednio, nie zaś z dru-giej ręki.

3) Koszty przyjęcia gościa ponoszą zarówno obywatele prowincji jak i Warszawy.

Dlaczego więc prasa stołeczna posiadać ma prerogatywy w sto-sunku trzech do zera, pozostanie tajemnicą pp. Hartleba szefa biura prasowego prezydium i Bazylewskiego.

Dlaczego tenże p. Hartleb, jeżeli już miał do dyspozycji tylko trzy miejsca, wręczył je przedstawicielowi lokalnego ugrupowania dzien-nikarskiego, nie zaś ogólnopolskiej organizacji, jaką jest np. towarzy-stwo literatów i dziennikarzy?

Dlaczego p. Bazylewski rozporządził się arbitralnie i bezapela-cyjnie nieswoją własnością?

Stosunek tego pana do prasy prowincjonalnej jest nam znany nie od dzisiaj, i powróćmy jeszcze do niego. Tymczasem zaznaczamy z całym naciskiem, iż przez postępowanie swoje w opisywanej spra-wie współdziałał on ze św. Biurokracym na szkodę prasy prowincjonalnej.

Historia jednak biurokratycznego tańca nie kończy się na tem.

Na dworcu w Warszawie w chwili odjazdu zauważyliśmy w po-ciągu, w którym nie było miejsca dla dziennikarzy, cały szereg pi-sarczyków kancelaryjnych, którzy dostali się tam nie wiadomo za-czym pozwoleniem, a którzy nie mieli tam absolutnie nic do roboty, i pragneli tylko „zaczepić wrażeń”. Również w czasie podróży, jak stwierdził „Express” i „Kurier Czerwony”, do pociągu wśladał najrozmaitsi lu-dzie, nie mający nic wspólnego z obchodem ani marsz. Fochem.

Przed samym odjazdem pociągu z Warszawy, jeden z biurokra-tów byłego c. - k. galicyjskiego „autoramentu”, niejaki p. Angermann pozwolił sobie nawet ob-rządzić jedną obecną kobietę — dziennikarkę, b. Krawczyńską z redak-cji „Expressu” i „Kurjera”, tych pism, dzięki którym wogóle uroczystość mogła się odbyć w oznaczonym ter-minie!

Innych „kwiatków” stosunku czynników prezydium rady mini-strów do dziennikarzy w czasie podróży do Dziedzic i z powrotem nie przytaczamy na razie, zbyt wiele materiału, zebrałoby się bo-wiem. Wreszcie uważamy, że przytoczone fakty dość jasno cha-teryzują ten stosunek.

Stwierdzamy natomiast, że ani p. Hartleb, ani jego pomocnik p. Felkel nie dorobili do swego zadania, nie mając pojęcia o tem, czem jest prasa i jak należy traktować. O ordynarnym wybruku p. An-germanna dość soczyście wyraził się już „Express”, żądając jego dy-misji.

Echa zaślubin ks. Yorku.



26-go kwietnia odbył się w Lon-dynie ślub młodszego syna króla angielskiego, Jerzego, z księżną Elżbietą Bowes - Lyon. Pogoda nie dopisała, deszcz padał od ra-na, ale to nie przeszkodziło tłumom ciekawych oczekiwać od ra-na na orszak weselny.

Zaślubiny odbyły się w Opac-twie Westminsterskiem punktual-nie o 11.30 i zgromadziły wszy-skie znakomitości i dygnitarzy Wielkiej Brytanii. Ceremonia trwała krótko, a następnie orszak weselny udał się do pałacu Buc-kingham. Państwo młodzi, oraz król i królowa byli gorąco wita-ni przez tłumy ludności.

Oryginalne prezenty.

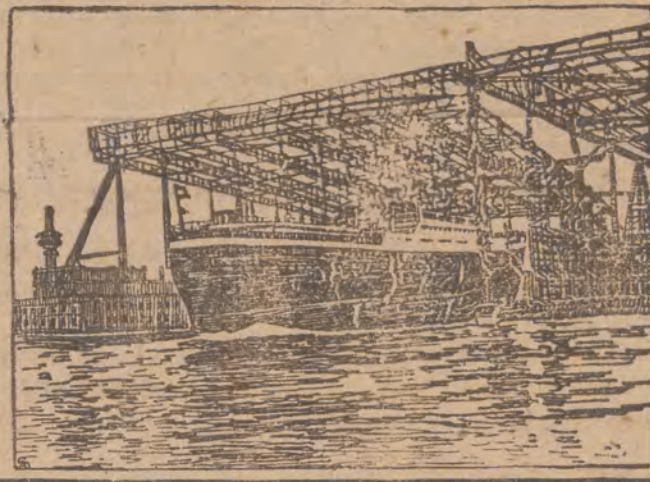
Rząd francuski ofiarował księ-stwu York sewską zastawę sto-łową. Król Jerzy obdarzył swoją synową peleryną gronostajową, oraz garniturem, składającym się z kolji, broszki, kołczyków i dja-demu, z brylantów i turkusów perskich.

Królowa Mery również wysta-piła... po królewsku. Ofiarowała naszyjnik z brylantów i szafirów, pierścionki, broszki, bransolety o-ras wachlarz ze starych koronek, ozdoby i perły.

Miasto Glasgow przysłało ory-ginalny dar: wspaniały zegar z muzyką z 16-u dzwonów, pocho-dzący z 18-go wieku.

Holdowcy strusi z Afryki po-

Spuszczenie na wodę nowego okrętu: Deutschland.



Lozańska Kość niezgody.

LOZANNA, 6 maja. (AW). Turcy stoją nadal przy swych twier-dzeniach, że sprawa obcokrajowców w Turcji została już załatwiona przez delegację turecką w dn. 15 lutego. Sprzymierzeni odpowiedzieli, że delegacja turecka wtedy dopiero przyjęła propozycję Montana, gdy lord Curzon opuścił konferencję i z tego powodu rokowania zo-stały przerwane.

Po dłuższej dyskusji, która nie doprowadziła do porozumienia, postanowiono odłożyć obrady na później.

Obie strony w dalszym ciągu obstawały przy swych zapatry-waniach.

Targi w Lozannie idą oporem.

LOZANNA, 7 maja. (Agencja Wschodnia). — Komisja finanso-wa konferencji obradowała ostat-nio m. in. nad kwestią wypłaty procentów długu ottomańskiego.

Przedstawiciele mocarstw sprzymierzonych domagali się, aby kupony długu płacone były w złocie. Delegat turecki oświad-czył, że jest to niemożliwe ze względu na zły stan finansów Turcji.

Wobec tego, że zarówno gen. Pelle, jak i Ismet basza w spra-wie wypłaty złotem obstawali

przy swych stanowiskach, posta-nowiono odesłać sprawę do roz-strzygnięcia ekspertom.

LOZANNA, 7 maja. (Agencja Wschodnia). — W komisji finan-sowej konferencji nie osiągnięto również zgody co do podziału długu ottomańskiego na dawne terytoria, takie jak wyspa Dodekanaz, przyznana obecnie Wło-chom, a jeszcze wcześniej Serbja i Grecja.

Sprawę tę odesłano do roz-strzygnięcia ekspertom.

Gabinet saski zachwiany.

BERLIN, 6 maja. (Pat). W Saksonji, gdzie po dłuższym kryzysie ministerjalnym, ukonstytuował się nowy gabinet na podstawie kom-promisu socjalistów z komunistami, obecnie nastąpił rozłam między temi dwiema partjami z powodu żądań komunistów, zmierzających do dyktatury proletariatu. W skutek tego gabinet obecny jest mocno zachwiany.

BERLIN, 6 maja. (Pat). Jak donoszą pisma, w związku z nowym przesileniem w rządzie saskim, prawie skrzydło socjalistów pertrak-tuje z frakcją demokratyczną w sprawie utworzenia nowego gabi-netu.

Interesuje nas jedynie w tej chwili kwestja, czy ten planowy bo-koł prasy warszawskiej oraz wprost nieprzyjazny stosunek do pra-sy prowincjonalnej ze strony prezydium oraz p. Bazylewskiego, in-spirowany został „z góry”, czy też był wynikiem tepoty i bezzmysł-nego biurokratyzmu wymienionych urzędników.

Na to pytanie oczekujemy odpowiedzi.

Apetyty niemieckie na polski Śląsk.

Nie przestają podburzać i agitować. — Nota pro-testująca rządu polskiego.

BERLIN, 7 maja. (PAT). Poseł polski w Berlinie złożył w mini-sterstwie spraw zagranicznych no-tę werbalną następującej treści:

„Z polecenia swego rządu, po-selstwo polskie w Berlinie ma za-szczyt zakomunikować urzędowi spraw zagranicznych co nastę-puje: W czasie przyjęcia w dru-giej połowie marca r. b. delegacji górnośląskiego t. zw. „Hilfsbundu” przez kanclerza dr. Cuno, tenże o-świadczył m. in., że poważna kry-za została wyrządzona zarówno produkcji, jak i rozwojowi G. Ślą-ska przez samowolne wykreślenie nowej granicy.

Dnia 8 kwietnia b. r. odbyła się w Berlinie wielka manifestacja, w której wziął udział minister finan-sów Hermes, jeden z ministrów, pruskich oraz dawny pełnomocnik dla rokowań górnośląskich, mini-ster Schiffer. W czasie uroczysto-ści poseł centrowy Herschel z Wrocławia zabrał głos i m. in. o-świadczył, że część G. Śląska, przyznana Polsce, została od Nie-miec w sposób nieprawny oder-wana i że zadaniem związku „Hilfsbundu”, zadaniem, które ten-że spełnić powinien, jest utrzyma-nie łączności ekonomicznej i naro-dowej między polską i niemiecką częścią G. Śląska, a także przygo-towanie drogi do szybkiego przy-lączenia tego kraju do Niemiec.

Powyższe przytoczone oświad-czenia są tylko dalszym ciągiem taktyki, która, jak się zdaje, przy-jęli Niemcy w sprawie G. Śląska, natychmiast po jej rozstrzygnię-ciu.

Kiedy bowiem dnia 20 paździer-nika 1921 r. konferencja ambasado-rów powzięła decyzję co do od-lączenia części polskiej G. Śląska od Niemiec i kiedy decyzja ta zako-nimikowana została rządowi nie-mieckiemu, tenże oświadczył, że

przymiemy do wiadomości treść de-cyzji, jednak nie przesądza stosun-ku prawnego, w jakim Niemcy bę-dą do tej decyzji pozostawać.

Dnia 15 maja 1922 r. minister Schiffer, w chwili podpisania kon-wencji górnośląskiej, poczynił uro-czyste zastrzeżenie przeciw decy-zji w sprawie podziału. Zastrzeże-nie to zostało jednak uznane przez główne mocarstwa, jako wręcz nie-obowiązujące i nie istniejące. Ana-logiczny protest został uchwalony przez parlament niemiecki na tem samem posiedzeniu, na którym u-chwalono ratyfikację konwencji górnośląskiej.

Prasa niemiecka nie przestaje dopierać takiego stosunku, zajęte-go przez rząd niemiecki.

Wszystkie powyższe przytoco-ne oświadczenia muszą wywołać wrażenie, że rząd Rzeszy, w prze-ciwieniu do stanowiska, które-go dowody dał rząd polski, nie zda-je się mieć dostatecznego posza-nowania dla aktów politycznych, na podstawie których część G. Śląska przyznana została Polsce, przyczem nie liczy się z faktami, że konwencja z dnia 15 maja 1922 roku sankcjonowany, zgodnie z artykułem 88 traktatu wersalskie-go i zgodnie z konstytucją Rzplitej niemieckiej, podział G. Śląska zo-stał ratyfikowany przez niemiec-kie ciała ustawodawcze.

Niewzruszenie przestrzegają-zasady szanowania podpisów, po-łożonych na zawartych trakta-tach, zasady, która stanowi funda-mentalną podstawę stosunków międzynarodowych i pokojowych, rząd Polski protestuje przeciw przytoczonym oświadczeniom, które stwarza z jednej i z drugiej strony atmosferę niepokoju i pod-nieczenia i mogłoby wnieść nie-pewność w stosunki między oby-ma krajami.”

O znieważanie wojska w prasie.

Wobec niewydania jeszcze usta-wy prasowej dla Rzeczypospolitej polskiej, dowództwo okręgu korpusu poznańskiego wydało rozkaz, w którym wyjaśnia, jak władze i osoby wojskowe mają postępować w razie bezpodstaw-nych napaści i znieważania ich przez niektóre organy prasy.

Częstokroć bowiem zdarzają się wypadki, iż kampania przeciw rządowej znajduje swe ujście w a-takowaniu władz wojskowych, lub poszczególnych przedstawie-cieli armii polskiej.

Fakty tego rodzaju uchodząły dotychczas bezkarnie, wobec nie-wpływu do prokuratury odno-snych wniosków ze strony poszo-dowanych.

W myśl art. 194 i 196 ust. kar-ni niemieckiej, obowiązującej jesz-cze w b. zaborze pruskim, wnios-ki takie mają być w wypadkach znieważania wojskowych w pra-sie, kierowane przez bezpośred-nio dotkniętych, lub też ich wła-dzę przełożoną do urzędów pro-kuratorów, bez czego winni ni-możać być pociągani do odpowie-dzialności karnej.

Przypuszczać należy, iż M. S. Wojsk. wyda zarządzenie, mają-ce na celu ujednolicienie spra-wy powyższej w całej armii.

W skład soboru weszło 200 du-chownych „żywej cerkwi”, 116 staroapostolskich, 10 z wolnej cerk-wi pracy, 66 bezpartyjnych, oraz trzech nowatorów.

Senator Borah w Moskwie.

MOSKWA, 7 maja. (Tel. wł. „Kur. W.”). Do Moskwy przybyła delegacja amerykańska, składająca się z panów: senatora Borah, stronnika uznania sowietów przez Stany Zjednoczone, i prof. Johna sona,

Niemcy badają Rosję.

MOSKWA, 7 maja. (Tel. wł. „Kur. W.”). Do Moskwy przybyła wielka misja techniczna niemiecka, do której należą przedstawiciele wielkich firm niemieckich, jak „Siemens et Schuckert”, A. E. G. i inne. Misja ma się zapoznać z sytuacją w przemyśle sowieckim.

Hindenburg chce wojować z Francją.

LONDYN, 6 maja. (Pat). „Evenings Standard” ogłasza oświad-czenie marszałka Hindenburga wobec pewnego oficera amerykań-skiego, Niemcy, oświadczył Hindenburg, zemszcza się za swoje upo-kożenia, trzeba tylko na to czasu. Najgorętszym mojem pragnieniem